

Rozmowy spisane atramentem

- Cicho wszędzie, głucho wszędzie. Co to będzie? Co to bę...

- Na litość boską, zamknij się!

Stary, sponiewierany egzemplarz „Dziadów” Adama Mickiewicza umilkł wyraźnie obrażony.

Kryminal, którego okładka lśniła nowością, zerknął na starszego kolegę nieprzyjaźnie.

- Ty akurat masz najmniej do zrzędzenia. Jesteś lekturą, więc i tak będą cię czytać. Czy tego chcą czy nie...

- A bądźmy szczerzy - zazwyczaj nie chcą – parsknęła kpiąco Książka przygodowa ze swojej półki na samej górze regału.

Egzemplarz „Dziadów” poczuł się najwyraźniej jeszcze bardziej urażony niż przed chwilą, bo aż ze złością trzasnęła wyświechtana okładka.

- A co wy tam wiecie, nędzne bohomyzy. Jam jest dzieło wielkie, precz podłe zarazy! Jam jest napisany cudnym rymem cały! A was to by dziatki w sadzawce splukały!

Kryminal jęknął przeciągle.

- Niech ktoś mu zamknie okładkę, bo się rozkręca! Zaraz nam tu z wielką improwizacją wyjedzie!

- Zwać mnie Miljon możesz, ty w mrokach brodzący! A ja cię oświecę...

- ... jako jeź srający! – wtrącił mało kulturalnie Awangardowy Dramat Współczesny.

Egzemplarz „Szewców” Witkacego gwizdnął z uznaniem.

„Dziady” zamilkły w połowie zdania i zdawać by się mogło, że grzbiet im poczerwieniał z oburzenia.

- No wreszcie...

Romans o obrzydliwie liliowej okładce zerknął na „Dziady” kpiąco.

- Jak się pan tak chcesz rymem wywyższać, to zabieraj swój atrament i zjeżdżaj do działu z poezją. Nosiciel prometeizmu przebrzydły...

Mickiewiczowskie dzieło najwyraźniej obraziło się już ostatecznie, bo tylko zaszeleściło starymi, pachnącymi kurzem kartkami i zamilkło.

Stojący na honorowym miejscu opasły, złożony Trójksiąg sienkiewiczowski westchnął ze smutkiem.

- Pax, towarzysze. I po cóż te zwady? Pokój między nami trwa od wieków, więc po cóż go o błahostkę naruszać?

Kilka książek z niższych półek mruknęło z aprobatą. Oprawiona w ciemną skórę Trylogia cieszyła się powszechnym szacunkiem nestora rodu, więc na jej prośbę dogryzające sobie książki umilkły zgodnie.

- Racja, racja, kamraci! – wykrzyknęła ze śmiesznym, jankeskim akcentem Powieść przygodowa z dzikiego zachodu. – Naszym wrogiem są czerwonoskórzy! To jest... te nieczytające gamonie. A więc na koń i ku...

- Ściągnij wodze, mój drogi – rzucił leniwie opasły tom Słownika Symboli. – Żadnych koni nie mamy i nie będziemy się przecież pojedynkować z ludźmi na rewolwery. Widział kto książkę z rewolwerem w ręku... Przecież my nie mamy rąk! Co innego gdyby tak hipotetycznie...

- A gdyby pozmieniał treść wszystkich książek na „bum, bum, bum, pocałujcie nas w dupę!”? – zaproponowała entuzjastycznie któraś z książek u szczytu regału.

Słownik Poprawnej Polszczyzny z przerażeniem zaszeleścił stronami.

- Jak to tak?! – wykrzyknął strwożony. – Przecież to niekulturalnie i do tego niepoprawnie!

- A tam niepoprawnie – mruknęły bagatelizująco witkiewiczowskie „Szewcy”. - Ważne że prosto z mostu i wywołuje zgorszenie! O to chodzi! Jak nie zgorszymy, to nas zignorują.

- Ja na twoim miejscu to bym się nie odzywał – parsknął Kryminał. – Ciebie to czytają i klną.

- Ha! Ale klną! I czytają!

- Nie no, ja was przepraszam, ale o czym wy rozmawiacie? – wymruczał z pretensją przekład jakiejś fikuśnej, francuskiej powieści obyczajowej. – To śmieszne. Ja nie dam sobie pozamieniać kartek na jakieś dupy... Trzeba mieć trochę honoru.

- A masz inny pomysł?

- Trzeba się unowocześnić – po raz pierwszy odezwała się Książka sci-fi, a jej okładka z groteskowym, zielonym kosmitą zalsniła w promieniach słońca wpadającego przez brudne okno.

- Unowocześnić? – zapytała ze sceptycyzmem Trylogia.

- A owszem. Z rozmachem wkroczyć w nową erę. W erę elektroniki!

Trylogia zamruczała, zaszumiała i zachrzakała.

- Nie znam tego... waćpana Elektroniki.

- Taaa... I tu dochodzimy do puenty... - wymruczał Kryminał. – Jesteśmy przestarzały.

- Hmmm. – Romans zmarszczył swoje wyimaginowane brwi. – Nie mogę być przestarzały. Mam datę wydania z zeszłego roku.

- Dla systemu przestarzały – westchnęła z irytacją Książka sci-fi. – Ten świat pędzi ku nowoczesności, a my jesteśmy tylko tamą dla strumienia świetlistej czasoprzestrzeni.

- Rany, bredzisz jak kandydat na Nobla, normalnie.

- Cicho tam! – huknął na dogryzających Kryminał. – Dobrze gada...

- A ja wam mówię, że to i tak wszystko wina Gutenberga – odezwał się zrzędlwym tonem Tom dekadencjnych rozważań Schopenhauera.

- Och, no weź... - jęknął dramatycznie Romans.

- No a nie? Pomyślcie, gdyby nie Gutenberg, nadal byłibyśmy elitarnie i trudnodostępne i czytali by nas tylko bogacze i geniusze! A tak, zbaraniały Gutenberg musiał wynaleźć druk i już! Jest nas za dużo. Moim zdaniem część z nas powinna dokonać samospalenia.

- Och na atrament mojej matki! Bądź już cicho! Przez ciebie mam depresyjne myśli – jęknął z boleścią Zbiór dowcipów o blondynkach.

- A jeśli to po prostu nasze przeznaczenie? – zapytała cichym, pełnym ubolewania tonem „Antygona” Sofoklesa. – Co jeżeli bogowie zesłali na nas ten los? Nie umkniemy tragicznemu fatum!

- Idź się powieś, Antygono – poradził koleżance z pełnym spokojem Kryminał.

- Hmm, hmmm, hmmmmmmmmmmmm... - zamruczał „Hamlet”, a gdyby miał palce stukałby nimi nerwowo o drewno regału.

Książki zamilkły z galanterią, nie chcąc przerwać towarzyszowi w trakcie wypowiedzi.

- Myślisz, że on w końcu coś powie? – zapytał wreszcie konspiracyjnym szeptem Romans.

Kryminał prychnął.

- Nie łudź się. On jest wiecznie niezdecydowany.

Wśród książek znowu zapadła cisza, którą przerwało subtelne, elektroniczne klikanie.

- 0110010100011101010001000110010001101000.

Zaszeleściły strony, grzbiety zmarszczyły się z zakłopotaniem.

- ...

- ...

- ...

- ...

Podręcznik Savoir vivre odchrząknął.

- Słucham? – zapytał grzecznie wśród ogólnej konsternacji.

- A, nie przejmujcie się nim – wtrącił Słownik terminów technicznych. – To tylko Czytnik e-booków.

- Czytnik czy nie, on jest najbardziej czytany z nas wszystkich! - Książka sci-fi z

entuzjazmem zawachlowała okładką.

- A dajże spokój! – Kryminał wyraźnie poczuł się urażony. – On nawet nie jest książką! Na nim przecież filmy można oglądać!

- 01001... - wtrącił nieśmiało Czytnik.

- A do tego bredzi w jakimś elektrycznym suahili – wytknął Romans.

- Nie mówcie tak, bo się jeszcze obrazi! – przestrzegł ich Horror. – A wtedy dopiero nam statystyki czytelności polecą na łeb, na szyję.

- Panowie Woluminy! Wróćmy do celu naszej rozmowy – odezwała się Powieść fantastyczna z półki gdzieś pośrodku regału. – Co zrobić, by młodych zainteresowały smoki i rycerze?

- I zagadki! – dodał Kryminał.

- Tak, właśnie. I zagadki, i romanse, i straszne opowieści...

- Nie chcę psuć wzniosłej atmosfery odkryć i dywagacji, ale moim zdaniem młodzież to już w ogóle nie czyta – mruknął posępnie Słownik ortograficzny.

Książki zamilkły, zasmucone tak okrutną konkluzją. Wśród tego przykrego bezgłosu na sam przód regału przepchnęła się jedna książka - drukowana w zeszłym roku, ale już mocno sfatygowana młodzieżowa powieść o wampirach.

- A mnie czytają! – wykrzyknęła z czystym samozadowoleniem i napuszyła się wewnętrznie tak mocno, że aż zachwiała się na brzegu regału i z hukiem oddała hołd grawitacji.

TRZASK!

Huk spadającej książki sprawił, iż sędziwy bibliotekarz poderwał głowę, którą minutę temu oparł na ręce i pośpiesznie poprawił przekrzywione okulary w drucianych oprawkach. Nieco nieprzytomnym spojrzeniem powiódł po bibliotece w poszukiwaniu winowajcy. Pomiędzy działami z literaturą młodzieżową a powieściami przygodowymi stała dziewczynka o mysich włosach zebranych w dwa nieporządne warkoczki. Gdy spojrzenie bibliotekarza spoczęło na niej, zaczerwieniła się po czubki uszu i natychmiast schyliła się po upuszczoną książkę.

Czerwone kokardki na końcach warkoczy zafalowały z przejęciem.

Bibliotekarz z cieniem strachu w złocistych, zwykle promieniujących ciepłem oczach, obserwował jak dziewczynka, przycisnąwszy książkę do piersi, zmierza w stronę jego biurka. Zatrzymała się tuż przed nim i z powagą wypisaną na nadal zaróżowionej twarzyczce wspierała się na palce i położyła książkę na blacie.

- Czy jest druga część? – zapytała grzecznie, głosem cichym i brzmiącym melodyjnie wśród zakurzonej ciszy bibliotecznych labiryntów.

Bibliotekarz miał wrażenie jakby wszystkie książki wstrzymały oddech i czekały na jego odpowiedź. Zebrał w sobie całą odwagę i zerknął na powieść, którą dziewczynka położyła tuż przed nim.

I nagle uśmiechnął się, a złociste ciepło znowu zabłysło w jego oczach.

- Tak – odparł. – Mamy drugą część.